

podkreślił, że jeśli chcemy naprawdę pokoju, to nie możemy czekać na to, dopóki wszyscy ludzie zdobędą wiedzę, potrzebną do zabierania głosu w tego rodzaju sprawach. Sprawa zbyt żywo i bezpośrednio obchodzi każdego z nas, byśmy mogli sobie pozwolić na bierność. W rezultacie obie Izby ustawodawcze po ożywionych debatach uchwaliły rezolucję przyznającą większość głosów. Co więcej jednak, za przykładem ptn. Caroliny poszło 15 innych Stanów, których ciała ustawodawcze pochwalały podobne rezolucje. Sformułowanie ich było oczywiście różne. Jedne wymieniają wprost federację światową, inne używają zwrotów bardziej ogólnikowych. Punkt ciężkości spoczywa jednak na dwóch słowach: aktywni ludzie. Wszystkie legislatury wypowiedziały się ze czynnym współudziałem Stanów Zjedn. w przeszłej organizacji świata i za uczestnictwem odpowiedzialni za jego przyszłe losy. Ten prąd opinii publicznej oddziałał z natury rzeczy na partię republikańską. Choć niektórzy z republikanów niewiele zmienili swe stanowisko od roku 1920, kiedy głosowali na prezydenta Hardinga w imię zupełnego izolowania się od zagadnień politycznych pozostałego świata, to jednak przeważająca część republikanów również opowiada się za udziałem USA. w organizacji międzynarodowej, mającej na celu zabezpieczenie przed agresją sojaskową i zapewnienia trwałego pokoju. Znaczenie tego procesu społecznego, który wyżej opisałem jest olbrzymie. Zostały położone podstawy pod politykę zagraniczną USA., opartą na programie, wyniesionym ponad partię. Łatwo sobie uprzytomnić, jaka donieskość przedstawia dla demokracji tego rodzaju uniezależnienie zagranicznej polityki od różnic partyjnych. Drugi, nader ważny objaw, tego sposobu, w jaki ta ewolucja się dokonała. Proces kryształizacji poglądów rozpoczął się nie od góry, ale od dołu.